GÉRARD DE NERVAL

~ O. ZABRUNIE ~

AURELIA

CZYLI

ŻYCIE I SEN

PRZEKŁAD

~~MARJI HOSZYC~~ I EMILA ZEGADŁOWICZA

WSTĘP:

MARJI HOSZYC

ILUSTRACYE:

ALFREDA KUBINA



WARSZAWA

MCMXL

Lunacyon

od 1-23 sierpnia 1940.

Wstęp

1

Gérard de Nerval urodził się w Paryżu 22 maja 1809, jako syn lekarza wojskowego. ~~Żył niespełna 46 lat umarł~~ ~~Życie~~ Umarł 25 stycznia 1855. Jego właściwe nazwisko Gerard LABRUNIE. Ponieważ matka odumarła go wcześnie, wychował się Nerval w Valois, u jednego z wujów. ~~Do Gimn~~ Nie mając jeszcze 18 lat napisał tom poezji p.t. „Elegies Nationales et satires politiques", które wyszły w 1827. ~~Są to~~ Wspaniałe poezje odznacz. wybujały fantazją; Jemu też zawdzięcza Francja pierwszy, najlepszy do ~~dotąd~~ dzisiaj przekład „Fausta", który się ukazał w 1828 r. — Goethe własnoręcznym listem podziękował młodem poecie, który, jakkolwiek przez całe życie odznaczał się wyjątkową skromnością, to jednak z listu tego był tak dumny, że niejednokrotnie

[illegible] się
[illegible] ze swym przyjaciołom [illegible]
[illegible] życie [illegible] Nerval dużo
podróżował. Niemcy, Szwajcaria, Egipt
Turcja – [illegible] podróże
– [illegible] do mistyki – [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

20

działać próbuje, lecz ta osoba ani ~~ze~~ ~~gdy nie~~ o tem nic nie wie, ani pamięci o tem nie zachowuje.

Mój przyjaciel ~~opuścił mnie~~, ~~gdy~~ zauważywszy że wysiłki jego są bezcelowe, że niewątpliwie stałem się ~~[illegible]~~ ofiarą jakiejś idée fix, opuścił mnie, mniemając, że przechadzka mnie uspokoi. Gdy zostałem sam, podniosłem tę z wysiłkiem i znów ~~puściłem~~ udałem tę w drogę, przyczem obrałem kierunek wedle gwiazdy, na którą bezprzerwy miałem wbity wzrok. W mózgu śpiewałem tajemniczy hymn, który ~~wierzyłem~~, zdawało mi się, iż pamiętam z jednego z poprzednich żywotów, a który sprawiał mi niewysłowio-

98 2V

To właśnie – Elohymowie!

Gdy się człowiek czuje nieszczęśliwy, myśli o nieszczęściu innych. Byłem nieco opieszały i nie odwiedziłem jednego z moich kochanych przyjaciół, ~~a~~ którym, jak mi doniesiono, był chory. ~~Gdy się~~ Udając się do domu, gdzie go leczono, ~~Zaś~~ ~~wyprzeć robiłem wyprzeć~~ ~~sobie~~ robiłem sobie wyrzuty, ~~za~~ z powodu mej niedbałości. Jeszcze bardziej się zasmuciłem, gdy mi przyjaciel mój opowiedział, że poprzedniego wieczoru czuł się bardzo źle. Wszedłem do szpitalnego pokoju o wspaniałych ścianach. Słońce rysowało wesołe wzory na ścianach i odbijało się w tkaczynie z kwiatami, które właśnie zakonnica ustawiła na stole chorego. Wogóle pokój robił wrażenie celi włoskiego anachorety. Wychudzona

którzy mieli nocną patrol. Teraz znów miałem wrażenie, że stałem się bardzo wielki i że przez napływ elektrycznych sił zdołam zniszczyć wszystko, co się ku mnie zbliży. Było wprost coś komicznego w czułej przezorności jaką trzymałem na wodzy moje siły, aby oszczędzić życie żołnierzy, którzy mnie podnieśli.

Gdybym nie był przekonany że zadaniem pisarza jest przedstawiać otwarcie to, co w poważnych powikłaniach życiowych odczuwa, i gdybym nie dążył do celu który uważam za pożyteczny, przerwałbym w tym miejscu i nigdybym nie próbował opisać tego,

3v

jedynie przez „ducha"

„W każdym razie — powiedziałem sobie — jest rzeczą pewną, że te poznania są pomieszane z ludzkimi pomyłkami. Magiczny alfabet, zagadkowy hieroglif doszły nas w stanie nie kompletnym i sfałszowanym przez to odległością czasu, już to wprost przez tych, którzy mają interes w tym, aby nas mieć w niewiedzy. Pozwólcie nam zagubioną literę odnaleźć, zatarty znak wskrzesić, źle brzmiącą gamę znów nastroić — wtedy zyskamy siły w świecie duchów." —

Tak więc zdawało mi się, że wtargnąłem w sferę oddziaływania wzajemnego świata rzeczywistego i świata duchów.

Ziemia, jej mieszkańcy i ich dzieje były areną, na której miały się rozegrać

czego doznałem w całym szeregu może
bezmyślnych, lub ~~pośrednich~~ zwy-
czajnych, chorych wizji. Leżałem
wyciągnięty na łożu polowym i zda-
wało mi się, iż widzę, jak się niebo
odsłania i jak się otwiera na tysiące
widoków o ~~niepojętej~~ niezwykłej wspaniałości.
~~Przeznaczenie~~ wydało mi się, że odsła-
nia się przede mną przeznaczenie
wyzwolonej duszy jakgdyby na to, ~~by mi~~ aby
wzbudzić we mnie żal, że znów
~~wszystkiemi siłami~~ całym wysiłkiem
ducha dotknąłem ziemi, którą za-
mierzałem był już opuścić. — Olbrzy-
mie koła rysowały się w nie-
skończoność jak kręgi na wodzie ~~zaniepokojonej~~
~~z~~ zaniepokojonej uderzeniem
obcego ciała; Każda sfera

Korony z atana... Układy z samym Bogiem?... O ~~próżności~~ Zebrałem kilka książek pseudoszczerych. Zajęty byłem [illegible] i doszedłem do przekonania że trzeba co dnia walczyć przez służenie najprostszych względów [illegible] prawdy. Przeżywałem ~~[illegible]~~ [illegible] o życie, zbyt wypaczone, pozwoliło z mojej kultury abym mógł nadal jeszcze wytrwać w obawie przed [illegible] Dopiero [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~

do mej świadomości. Jedyną różnicę, ~~jaka zachodziła~~ między jawą a snem stanowiło to, że na jawie wszystko się przekształcało w mych oczach; każda zbliżająca się do mnie osoba, wydawała mi się odmienioną, przedmioty miały wokół siebie coś rodzaju półcieni, które przemieniały ich formy, a gra świateł i łączność barw rozluźniały się tak, iż wszystko to zlewało się w nieprzerwaną ciągłość połączonych ze sobą wrażeń. W śnie natomiast wszystko było rozbarwione, zatracało elementów zewnętrznych, nie tracąc jednak na prawdopodobieństwie.

Lecz mimo to jeszcze i teraz jestem pewny, że to był rzeczywisty krzyk i zabrzmiał w nim ton żywych. Oczywiście ~~powie mi~~ powiedzą, że to ~~sąsiedztwo~~ sprawił przypadek, że jakaś cierpiąca kobieta krzyknęła w sąsiedztwie. — Lecz według mego przekonania — powiązały się tutaj zdarzenia ziemskie z światem niewidzialnym. Jest to jeden z tych rzadkich stosunków, z których sam nie zdaje sobie zupełnie sprawy — łatwiej napomknąć o nich, niż je wytłumaczyć...

Cóż zrobiłem? Zmąciłem harmonję magicznego wszechświata, z którego dusza moja czerpała pewność nieśmiertelności ~~egzystencji~~. — Może byłem przeklęty, ponieważ chciałem wedrzeć się

30

IV.

Pewnego wieczoru ~~wydało mi się~~ odczułem najwyraźniej, że zostałem przeniesiony nad brzegi Renu. Naprzeciwko mnie znajdowały się ciemne skały, których perspektywa rysowała się w cieniach. Wstąpiłem do przyjaznego domostwa; przez winem otoczone zielone okiennice wpadał promień zachodzącego słońca. Zdawało mi się, żem wkroczył do znanego mi mieszkania, mianowicie do mieszkania jednego z wujów, malarza flamandzkiego zmarłego ~~już~~ przed przeszło stu laty. ~~Szkice obrazów~~ Tu i owdzie wisiały szkice obrazów, jeden z nich przedstawiał nimfę tych wybrzeży. Stara służąca, którą nazwałem

który jak mi się zdawało, miał mnie
czarodziejską. Wyraźny drżący ~~krzyk~~
pełen rozdzierającego serce bólu – krzyk
niewieści – zbudził mnie nagle! –
Z głoski nieznanego słowa, które
właśnie zamierzałem wypowiedzieć,
zamarły na mych wargach... Rzuciłem
się na ziemię, ~~modląc się~~ i wśród gorą-
cych łez poczułem modlić się żarliwie. –
Lecz cóż to za głos, który właśnie teraz
tak ~~boleśnie~~ ~~wz~~ rozlega się ~~w nocy~~ wśród nocy
~~On nie~~ ~~Też głos nie~~ ?!
Ale to nie był głos we śnie – był
to głos żywej osoby, ~~a jednak~~ a jednak dla
mnie i ~~z brzmienia i z m~~ był to
~~głos i z bo~~ ~~ton~~ dźwięk głosu Aurelji...
Otworzyłem okno – wszędzie
cisza – krzyk nie powtórzył się więcej. –
Zacząłem ~~się~~ rozpytywać przecho-
dzących – nikt nic nie słyszał. –

Małgorzatą i który, jak się zdawało, znałem od dzieciństwa, powiedziała do mnie: „czy nie chciałby się pan położyć do łóżka? przychodzi pan z daleka a pański wuj wróci późno; do kolacji zbudzi się pana". Wyciągnąłem się więc w łożu z kolumnami udrapowanym niebieską w duże czerwone kwiaty zasłonę. Na przeciw mnie wisiał na ścianie chłopski zegar, a na nim siedział ptak, który ~~wyrzekł~~ zaczął ze mną rozmawiać, jak człowiek. Przyszło mi na myśl, że w ptaku tym ~~jest~~ znajduje się dusza mojego przodka; Ale zupełnie nie zdumiała mnie ani jego mowa ani postać - tak samo jak i to, że zostałem przeniesiony o stulecie wstecz. Ptak roz-

87

7v

Pewien starzec rzekł do mnie: „~~[illegible]~~ 2
Cóż, to za zachowanie się! Pan przeraz
wszystkich!" Wtedy zawołałem: „Wiem
dobrze, że już on mnie ~~był~~ trafił swoją
bronią, lecz oczekuję go bez trwogi i
~~znam~~ wiem, jaki znak musi go zwyciężyć!"
W tej chwili zjawił się ro-
botnik z tego warsztatu, który zwiedziłem
przy wejściu. Niósł drugą żerdkę, którą
koniec zakończony był rozpaloną, czerwo-
ną kulą. Chciałem się na niego rzucić,
~~lecz~~ ale kula, którą trzymał wysoko, stale
zagrażała mej głowie. ~~Zdawało mi~~
~~się~~ Wydawało się, że zebrani dokoła
mnie szydzą z mego omdlenia.
Tedy cofnąłem się aż do tronu pełen
w duchu niewymownej dumy —
podniosłem rękę, aby uczynić znak,

mawiał ze mną o żyjących i zmarłych w różnych czasach ~~moich przod-kach~~ członkach mojej familji tak, jakby wszyscy oni żyli równocześnie; powiedział do mnie: „widzi pan, jak to wuj troskał tę o to, aby SWÓJ wizerunek namalować już naprzód... teraz ONA żyje z nami." Zwróciłem moje ~~płótno~~ spojrzenie na jedno z płócien, które przedstawiało kobietę w staro-niemieckim stroju, przechyloną nad brzegiem, ze wzrokiem utkwionym w kępkę niezapominajek. (szuka!)

– Tymczasem noc gęstniała coraz bardziej i całe otoczenie, dźwięki, nastrój krajobrazów zamazały się przed moim

tworzyły bogaty wzór. Pośrodku stra-
ło łoże w formie tronu. Niektórzy
z przechodzących ~~przy~~ siadali ~~aby~~
badając jego elastyczność; ponieważ
jednak przygotowania nie były
zakończone, szli do sal innych.
Rozmawiano o ślubie i o mężu, który
mówiono, musi ~~nadejść~~ miał aby zapowiedzieć
rozpoczęcie uroczystości. Natychmiast
opanowało mnie nierozsądne obłęd-
ne przypuszczenie. Wyobraziłem so-
bie że ten, którego się tu oczekuje-
to mój sobowtór, który musi się oże-
nić z Aurelją. I narobiłem ~~ta-~~
~~niego~~ wrzasku, który zdawało się za-
skoczył zebranych. Zacząłem ~~mówić~~ przemawiać
z gwałtownością, zwierzyłem się z mej troski
i ~~błagałem~~ zadrżałem o pomoc tych, którzy mnie
znali.

łaknącym snu duchem. Zdawało mi się, że wpadam w przepaść ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przecinającą ~~[illegible]~~ kulę ziemską. Poczułem – bez bólu zresztą, jak mnie porywa nurt stopionych metali, a tysiące podobnych rzek, których barwa wskazywała na różnice chemiczne, przerzynały łono ziemi, jak aorty i żyły, wijące się wśród ~~[illegible]~~ mózgowych. Wszystkie pędziły, krążyły i drżały, a ja odnosiłem wrażenie, że te rzeki składają się z żywych dusz będących w stanie molekularnym, że jedynie szybkość mojej podróży przeszkadza mi w ich rozpoznaniu. Blada jasność wtargnęła powoli do tych kanałów, wreszcie zobaczyłem nowy horyzont, wyłaniający się, jak olbrzymia

jej —

będzie żyło — to są produkty naszej do najwyższego stopnia rozwiniętej umiejętności i sztuki, i tam też będą osądzone." —

To są — mniej więcej — słowa, które albo zostały do mnie wypowiedziane, albo — zdawało mi się, że pojąłem ich znaczenie. Poczułem przebiegać sale kasyna i zobaczyłem duży ~~ot~~ tłum, wśród którego rozpoznałem kilka mi znajomych osób: jedne z nich żyły — inne zmarły w różnych latach. Pierwsze — zdawało się, że mnie nie widzą, natomiast — te ~~[illegible]~~ drugie odpowiadały mi, nie poznając mnie, rzekomo. Zasiedłem do dużej sali, ~~w całości obwieszonej całej~~ wybitej aksamitem koloru czerwonych maków, ~~w który~~ przetykanym złotemi wstążkami, które

kopuła — tam to wyłaniały się zarysy wysp, otoczone świecącemi wodami. Znajdowałem się nie jednym z tych wybrzeży — w bezsłonecznym świetle dnia i zobaczyłem starca, uprawiającego ~~swoją~~ ziemię. Rozpoznałem w nim tego samego, który przemawiał do mnie głosem ptaka. I czy to istotnie ze mną rozmawiał, czy też to, że ja go wewnątrz swem rozumiałem, dość ~~że stało~~ że pojąłem, iż przodkowie nasi przyjmują na się postać niektórych zwierząt, aby nas odwiedzić na ziemi — i że w ten sposób towarzyszą jako niemi świadkowie różnym fazom naszej egzystencji.

Starzec zaprzestał pracy i towarzyszył mnie do swego domu, znaj-

koby odpowiadającego cynobrowi i
drugiego — lazurowo-błękitnego.
Ornamenty nie były ani trybowane
ani cyzelowane, lecz formowały się
barwiły i wypełniały jak metalowe rośli-
ny, które można ~~wydobyć~~ stworzyć przy pomocy
zarazków
chemicznych miskulancji. —
„Czy nie można by tak samo ~~s~~tworzyć
„ludzi?" — rzekłem do jednego robotnika
dle on odpowiedział: „ludzie przy-
chodzą z wyżyn, a nie z głębin,
Czyż możemy stwarzać siebie sa-
mych? Tutaj formuje się — przy
pomocy ciągłego ~~p~~ rozwoju naszych
zdolności — materję, ~~która jest~~ deli-
katniejszą niż ta, z której się
składa skóra ziemska. Te
kwiaty, które wam się wydają na-
turalne, to zwierzę, które rzekomo

dującego się w pobliżu. ~~Krajobraz~~ Otaczający nas krajobraz przypominał mi część Flandryi francuzkiej, gdzie żyli moi rodzice i gdzie znajdują się ich groby. Otoczone krzewami pole nad brzegiem lasu, niedaleko przeoro, rzeka z zatoczką do prania, wieś i droga w górę wiodąca, wzgórze z ciemnego piaskowca, kępy wikliny i leszczyn, — wszystko to było odmłodzonym obrazem miejsc które kochałem tylko dom, do którego wstąpiłem był mi nieznany. Pojąłem, że istniał już ~~od~~ niewiadomo jak dawno i że w świecie który nawiedziłem duchy przedmiotów towarzyszą duchom ciał.

Wszedłem do rozległej sali, gdzie się

mowo ożywiał — tak że zwierzęta szło.
Całe było w sieci tysięcy purpurowych
niteczek; one to stanowiły żyły i arterje
i ożywiały, żeby tak rzec, ociężały ma-
terję, która się momentalnie ~~popiła~~ ~~w~~
~~vegetacji~~ tykowatemi wisiorkami ~~szy-~~
~~dełem~~ i bełnianymi kępkami i szydel-
kami. Przystanąłem, aby podziwiać
ten majstersztyk, w którym, jak się
zdawało, podpatrzono tajemnicę boskie-
go tworzenia. „to stąd, że posiadamy
pragień, który ożywiał pierwsze isto-
ty" — tak mi powiedziano. —
Niegdyś dochodził on aż do samej
powierzchni ziemi, lecz źródła
są zapieczętowane. Widziałem rów-
nież roboty złotnicze, ~~do których~~ przy czem
używano dwuch, nieznanych na
ziemi, metali: ~~po~~ czerwonego, ja-

36.

Zgromadziło wiele ludzi. Wszyscy wo-
kół znajome twarze. Rysy
[illegible] dawno [illegible] krewnych, którzy [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

podobne do południowych.

~~Z Schodów~~ Po ciemnych schodach zeszedłem do ulice miasta. Właśnie ogłaszano plakatami otwarcie kasyna, ~~których szczegóły podziału~~ różne a poszczególne jego działy opisane były w osobnych artykułach. — Typograficzne obramienie plakatów składało się z girlandów kwietnych, które tak świetnie były wykonane i zabarwione, że ~~całkiem wydawały~~ wyglądały ~~wydawały~~ się ~~jak~~ naturalne. — Część budynku była jeszcze nieskończona, wstąpiłem do hali warsztatowej, w której zobaczyłem robotników, modelujących z gliny olbrzymie zwierzę, podobne do owcy, posiadające jednak duże skrzydła. Ten potwór był jakoby prześwietlony ogniowym promieniem, który go stoją —

37.

i ~~[illegible]~~ wnet wytworzyła się między nami pewnego rodzaju zażyłość; boć nie mogę powiedzieć, bym słyszał jego głos, jedynie w miarę, jak kierowałem myśli na jeden punkt, natychmiast wyjaśniało się jego znaczenie ~~[illegible]~~ a obrazy przed memi oczyma ~~[illegible]~~ stawały się tak wyraźne, jak ożywione malowidła.

„A więc to prawda" – wrzekłem z zachwytem, ~~że~~ „jesteśmy nieśmiertelni i zachowujemy obrazy świata, które zamieszkiwaliśmy *) Cóż za szczęście pomyśleć, że wszystko, coś my kochali zawsze będzie trwało wokoło nas!" „Bardzo już byłem zmęczony życiem!"

„Nie ciesz się przedwcześnie," powiedział „ty jeszcze należysz do świata"

~~[illegible]~~ „mieszka ~~[illegible]~~ w obrazach") Szulc mieszka w snach, ten w obrazach.

przecież to płyn różny od ziemskiej wody, — ~~tu~~ niewątpliwie jest to parowa, które dla świata ~~duchów~~ duchów ~~jest duchem mórz i rzek~~ stanowi rzeki i oceany.

Wzrok mój odkrył rozległe gorzyste wybrzeże; było ono pokryte rodzajem zielonego oczeretu; trzcina ta miała ~~brzeg~~ końce żółtawe, jakgdyby żar słoneczny częściowo ją wypuszczył, lecz co z tych słońca nie widziałem go, podobnie jak poprzednio. — ~~Zł~~ Nad zboczem ~~pokrytym~~ pokrytym zaczęłem się wspinać zamek; po drugiej stronie wzgórza zobaczyłem niezmiernie rozległe miasto. Gdy przekroczyłem pasmo górskie, zapadła noc, i zacząłem tedy obserwować światła domostw i ulic. Zeszedłszy, znalazłem się na rynku, gdzie sprzedawano owoce i jarzyny

górnego i masz przed sobą szorstkie
lata terminatorstwa. Przebyt, który
Cię zachwyca, nie twoje bóle, walki i nie-
bezpieczeństwa! Ziemia, którą zamieszki-
waliśmy, ~~jest~~ stale ~~jest~~ widownią, ~~na~~
~~w~~ gdzie zawiązują się i rozluźniają
nasze losy; jesteśmy promieniami
centralnego ognia, który je ożywia
i który już osłabł!..." — „Ach co tam!"
powiedziałem, „~~zie~~ mogłażby ziemia
umrzeć, a nas miałaby nicość ~~pot-~~
~~kąć~~ pochłonąć?" — „Nicość", powiedział
„to nie jest to, co pod tem zwykle ro-
zumiemy; ~~a~~ lecz ziemia jest sama
materjalnym ciałem, którego ekstrak-
tem duchowym jest dusza. Ma-
terja nie może przepaść podobnie, jak
duch, lecz ona może się zmieniać wedle
dobrego i złego. Nasza przeszłość i

oddać fizyl dość groteskowy ~~z~~ ~~wspaniałego~~ ~~co~~ ~~wyniko~~ całego ~~wysiłku~~ mego napięcia duchowego. Pokrzepiam się ~~tą~~ łzawom jak po napiętej nitce, której długość ~~[illegible]~~ męskoroczna. Ziemia przeźroczysta kolorowemi zgłami roztopionego metalu, com już ~~po~~ przed tem dość rozwodniała ~~[illegible]~~ stopniowo przez wybryk centralnego ogniska którego bliskość ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

40.

Zobaczyłem, że ta olbrzymia massa ~~ludzi~~ ludzi
składała się jedynie z ~~ludzi~~ osób, które
znajdowały się w sali, ~~a których obrazy~~
widma ich rozdzielały się i łączyły w tysiąc
~~i więcej~~ pierzchliwych zjaw.

„Jest nas siedmiu" - rzekłem
do mojego wuja
- „tak jest istotnie - odrzekł - „to
jest typowa ~~cyf cyfra~~ liczba każdej
ludzkiej rodziny, a w razie jej roz-
szerzenia - siedem razy siedem - i więcej."

~~Nie~~ ~~Nie mogę mieć nadziei~~ Trudno mi się spodziewać
aby ta odpowiedź ~~zos~~ mogła być zro-
zumiana bowiem dla mnie samego
pozostała ciemna. Metafizyka nie
~~obdarzyła~~ zbogaciła mnie wyrażeniami, określa-
jącemi moje zauważenia, powstałe
ze stosunku tej cyfry osób do

78. 15V

zupełnie

Jakkolwiek często nie zdawali sobie z tego sprawy, no bo nie byli w duchu, tak, jak ja. – Przez moment wydawały mi się te myśli komiczne, zwłaszcza, gdy przypomniałem sobie Amfitriona i Sosjasa. Gdybyż jednak ten groteskowy symbol oznaczał co innego? a gdyby było tak, jak w innych podaniach starożytności, w których złowieszcza prawda ukrywała się pod maską obłędu? – a niechaj będzie – powiedziałem sobie „żyć walczmy przeciw złowróżbnem duchowi, walczmy ~~nawet~~ przeciw samemu Bogu bronią ~~legend~~ mitów i wiedzy? cokolwiek by zdziałał w cieniach nocy – ja egzystuję i rozporządzam, aby go zwyciężyć całym czasem, który mi jeszcze do przeżycia na ziemi dany jest.

Ogólnej harmonji. Można ~~pojąć~~ zrozumieć analogję ~~elektryczną~~ pomiędzy ojcem a matką a elektrycznemi siłami natury, lecz jak stwierdzić indywidualne centra, które ~~oni~~ te siły wypromieniowują – z czego ~~wypromie~~ je wydzielają jako animalność całości i dlaczego to połączenie jest równocześnie wielorakie i ograniczone? (Z równym skutkiem możnaby pociągnąć do odpowiedzialności kwiat za liczbę jej płatków, podział jej korony, ziemię – za jej formy – które tworzy słońce za barwy które ~~wypromienia~~ wydziela.

do przedmowy

V.

Wszystko wokoło mnie zmieniało swój kształt.

Duch, z którym rozmawiałem, nie miał już tego samego wyglądu. Był to młody człowiek, który odtąd raczej brał odte

błyskawica przeorała nagle te mroki...
Aurelja nie należała więcej do mnie...
Zdawało mi się, że słyszę jak do mnie mówi
o jakimś obrzędzie, który ma się
gdzieindziej odbyć, o przygotowa-
niach do mistycznych zaślubin,
które były Mojemi, a podczas
których ten Drugi był w trakcie
zamierzał wykorzystać pomyłkę
moich przyjaciół a nawet samej
Aurelji. Najdroższe osoby, które mnie
odwiedzały i pocieszały wydawały mi się
ofiarami niewiedzy t. zn. że obie
części ich duszy rozdzielały się w sto-
sunku do mnie: jedna była pełna
życzliwości i zaufania - druga nato-
miast śmiertelnie strwożona z po-
wodu mnie. W tem, co ci ludzie do
mnie mówili, tkwił sens podwójny,

mnie myśli, niż mnie powierzał swoje.

Czyżbym się zanadto wzniósł w górę, tam, gdzie czyhają na nas zawroty? Zdawało mi się, ~~że~~ dobrze rozumiem, że takie pytania są ciemne i niebezpieczne nawet dla duchów tego świata, który wtedy ~~[illegible]~~ poznałem. A może jakaś wyższa siła nie pozwoliła mi dalej badać. ~~Zoba~~ Zobaczyłem siebie wśród ~~[illegible]~~ włóczącego się, bardzo ludnego i nieznanego miasta. ~~Spostrzegłem że~~ ~~[illegible]~~ Zauważyłem że jest ~~[illegible]~~ pełne wzgórzystych zboczy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nad którymi panuje góra gęsto usiana domostwami. ~~Pośród~~ Wśród ludności tej stolicy (?) rozróżniałem poniektórych ludzi, należących jakoby do specyficznej narodowości;

ten mierzany zabytek, który ~~przedstawia~~ stawia
~~oczom~~ przed oczy dwie podobne części,
~~wypo~~ powracające we wszystkich ~~organach~~
członkach jego organizmu. W każdym
człowieku tkwi obserwator i działacz;
ten który mówi, i ten, który odpowiada
Wschodnie narody widziały w tem
dwuch wrogów: dobrego i złego ducha.
„Czy jestem tym dobrym, czy też tym-
złym?" — powiedziałem sobie. Tak, czy
owak, jest ten „DŻUGI" moim wrogiem.
Kto wie może są takie okoliczności,
lub ~~lata~~, ~~w których~~ kiedy te dwa duchy
się rozdzielają. Oba są ~~przytoczone~~ przykute do
tego samego ciała przez pokrewieństwo
macierzyństwa; — może — jednemu prze-
znaczona jest sława i szczęście — dru-
giemu zaś — zniszczenie i wieczne
cierpienie?!! — Brzemienna w skutki

Ich żywe zdecydowane miny energiczny wyraz twarzy skłaniały mnie do przypuszczenia że mam tu do czynienia z niezawisłym wojowniczym ~~górskim lub wyspiarskim~~ ~~wojowniczym~~ szczepem – rzadko odwiedzanych przez obcych gór, lub wysp; przecież było to w wielkim mieście pośród mieszanej zwyczajnej ludności a mimo to jednak potrafili zachować swoją dzikość i odrębność. Mój przewodnik prowadził mnie przez zamknięte i hałaśliwe ulice pełne pogłosów najróżnorodniejszych szmerów czynności ludzkich. Przeszliśmy jeszcze cały szereg długich schodów, za któremi otwierały się (przedtem) widoki.

Tu i owdzie widać było okratowane tarasy, małe, na zniwelowanych przestrzeniach

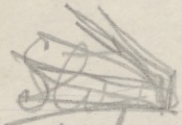

~~[illegible]~~ Lecz któż to mógł być ten duch
który był MNĄ, równocześnie
POZAMNĄ? Czyż by to był
sobowtór z legend lub ów mistyczny
brat, którego mieszkańcy wschodu na-
zywają „ferver"?
A może zostałem niespodzianie tknięty
opowieścią o owym rycerzu, który cały
noc walczył z nieznanym ~~rycerzem~~ którym był
on sam? Jakkolwiek by było, wierzę, że
ludzka wyobraźnia niczego nie odczu-
ła co nie byłoby prawdą na tym lub
na innym świecie — i nie mogłem wy-
pić o tem, co dokładnie widziałem.
Straszliwa uderzyła
mnie myśl: „człowiek jest podwójny"
— powiedziałem sobie. „Czuję dwóch ludzi
w sobie" napisał pewien ojciec kościoła.
Zejście się dwóch dusz skupia w ciele

Założone dzwonki, daleky, lekko
przeszkadzające pasiłyny, ~~ornalowane~~
~~Kapryśnie~~ ~~kier~~ i ciekpliwie; ~~Obiera~~
watarja połączone ~~ze~~ ~~wbz~~ długimi
~~pajankami~~, ~~z~~ ~~obrzi~~ czarowały wzrok
i radował ducha pan ~~rożkowski~~
mieszkanie samotne
~~oazy~~ ponad ~~skrzeń~~ ~~z dołu~~ do-
~~Sąsiedzkich~~ z dołu ~~odgłosów~~ kto-
~~re~~ tu ~~wydawał~~ ~~dźwięk~~ ~~przykro~~ pomru-
kiem. ~~Czułe~~ ~~uszy~~ Nieraz ~~mówiło~~
o ~~mistycznych~~ ludach, które żyją w
cieniu śmiertelnych miast i mogił.
Tutaj ~~nie~~ było coś ~~wyższe~~ ~~precyzyjne~~
~~Szczęśliwe~~ ~~pierwsze~~ plamy ~~wiatrało~~ ~~przy~~
~~tu~~ ~~tobie~~ ~~pod~~ ~~dłoni~~ ~~tego~~ ~~stworzyło~~
~~tam~~ ~~dłoni~~ ~~stworzyło~~
~~dłoni~~ ~~stworzyło~~
~~dłoni~~ ~~stworzyło~~

74.

Spokojnie. Cóż za przerażenie! Cóż za ścieżkość – to była moja ~~twarz~~ to była cała moja przeidealizowana i powiększona postać... Teraz przypomniałem sobie tego człowieka, zaaresztowanego w tę samą noc, co i ja, a którego, jak wtedy myślałem wyprowadzono pod moim nazwiskiem z Kirdegardy, gdy to przyszło dwóch moich przyjaciół, aby mnie zabrać. Miał wtedy w ręce broń której kształtu nie mogłem rozpoznać. A jeden z tych, co mu towarzyszyli, powiedział: „tem go uderzył!"

Nie wiem, jak to mam wytłumaczyć, że w myślach moich zdarzenia ziemskie mogły tu nakrywać, że zdarzeniami świata nadnaturalnego łatwiej to czuć, niż jasno wyrazić.*)

---

*) Dla mnie jest to ~~aluzja~~ asocjacja z tym uderzeniem ~~[illegible]~~ mego podczas wypadku

w którym właśnie się znajdujemy. Długo tutaj żyli. Mieli obyczaje skromne, kochali się, byli sprawiedliwi i przechowywali cnoty naturalne pierwszych dni ziemi. Sąsiedni naród czcił ich i naśladował."

Z tego miejsca, gdzie się znajdowałem, zeszedłem za moim przewodnikiem na dół i dostałem się do jednego z tych wysokich domów, których połączone dachy tak przedziwny ~~stan~~ tworzyły widok. Zdawało mi się, jakoby nogi moje grzęzły w ~~następujących po sobie~~ narastających warstwach budowli ~~[illegible]~~ z różnych ~~[illegible]~~ stuleci. Ile widma budynków nakrywały się wzajemnie, ~~wy-~~ ~~kazując~~ wykazując osobliwości smaku poszczególnych stuleci — przypominało to wykopaliska, ~~[illegible]~~ się dokonuje w K antycznych miastach, jedyną różnicę stanowiło to, że wciąż

73

~~To głos~~ niemiłe, bez to, że ubli-
żałby jej pamięci przez płochą miłost-
kę. Przyszło mi na myśl, żeby zaraz
radzę ~~mi~~ się, bez Jej obraz utworzony
zgubiłab mię powracał w moich snach -
z pochyłu miesiącu sny skłębione pełne
krwawych scen. Wydawało się, jakoby cała
złowrogna generacja zewsząd z wnijść
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

przepływała we wszystkiem wesołość
żywość i tysiączne światła.
Wreszcie znalazłem się w
obszernym pokoju gdzie zobaczyłem
przy stole starca, zajętego nie pamiętam
już jakąś ~~[illegible]~~ pracą. W chwili
gdy przekroczałem próg drzwi, zagroził mi
jakiś biało odziany mężczyzna - twarzy
jego nie mogłem rozpoznać — bronią
trzymaną w ręce; lecz ~~ten, który mnie~~
~~[illegible]~~ na znak tego który mi towa-
rzyszył, usunął się. Wydawało się
jakoby mi chciano przeszkodzić w roz-
wiązaniu zagadki tego odosobnienia.
Nie pytając się przewodn. ~~[illegible]~~ pojąłem
intuicyjnie, że tak wyżyny, jak i głębie
były kryjówkami prymitywnych
mieszkańców gór. Przeciwstawiali się stale
~~zalewowi~~ napływowi obcorasowości i ży-
li tu poprostu z obyczajów, miłując

mennania i położyć do łóżka. Żona z gorączką. Gdy sobie uprzytomniłem, z jakiego ja to miejsca spadłem że urzędnik który tam pochodził to był Sekretarz i dlatego ten na którego znajdował się urzędu. Ja naprawdę dopiero teraz o tem pomyślałem w przeciwnym razie może by [illegible] Natężenie [illegible] wrażeniem [illegible] mnie [illegible] I to właśnie [illegible] w mnie myśl o bardziej zdecydowanym fatalizmie. Temu czy jej żałowałem że śmierć nie połączyła mnie z nią. Później gdy o tem wszystkiem pomyślałem sobie że nie przeszkodzi tego sobie. Z gorzkiem [illegible] przebaczeniem [illegible] przebaczałem [illegible] przebaczałem [illegible] przebaczał

Gdy przyrzekłem te słowa, kroczyłem już zmożony pośród tumów. Na to, snać aby pająć wyolbrzymiony cień, który mi umknął, natknąłem się na wzniesiony wąg muru, u stóp którego leżało ~~[illegible]~~ popiersie niewiasty; gdy je podniosłem, byłem przekonany, że przedstawia ono tamtą... Rozpoznałem znów ukochane rysy, a gdy spojrzałem wokoło, zauważyłem, że ogród wygląda teraz jak cmentarz. Krenty głosy: „wszechświat jest w nocy!"

VII

Po tym śnie, którego początek był tak uczęsny, opanowało mnie przerażenie. Cóż on oznaczał? Dopiero później zrozumiałem: Aurelja umarła.

Najpierw otrzymałem tylko wiadomość o jej chorobie. Z powodu mojego stanu psychicznego? umysłowego odczułem tylko smutek pomyślany z nadzieją. ~~Sam~~ Wierzyłem, że sam jeszcze tylko krótki czas pożyję i odtąd

57

p. byłem pewny istnienia świata w którym
się kochające serca odnajdą. Zresztą
bardziej należała do mnie w śmierci
niż w życiu... Bardzo samolubna gorzka myśl,
za którą późną mój rozum gorzko musiał odpokutować.
Nie chciałbym bardzo budować
na przeczuciach; wszakże przypadek dokonuje
dziwnych rzeczy; lecz właśnie wtedy
byłem bardzo zajęty tym przypomnieniem naszego
szybkiego połączenia się. Niegdyś darowałem
jej pierścionek antyczny roboty, ~~którego oko było wykonane z opalu~~ z opalem
w kształcie serca. Ponieważ ten pierścionek
był zaduży na jej palce powziąłem złowróżbną
myśl aby go przeciąć i w ten
sposób zmniejszyć obręczny. Lecz błąd ~~mój~~ swój
zrozumiałem dopiero wtedy gdy ustąpiłem
zgryzł piły. Zdawało mi się, jak gdybym zobaczył
płynącą krew....
Opieka i kunszt lekarski ~~sprzyjał~~

przeklęli ją lecz ponad jej głową rozbłysła gwiazda wieczorna i zalała jej czoło blaskiem swych promieni.

Przerwany hymn ziemi i nieba powracał harmonijnie, aby uświęcić zgodę nowych pokoleń. I podczas, gdy synowie Noego w mordędze pracowali pod promieniami nowego słońca, nekromanci ~~strzegli~~ wciąż ślęcząc w swych podziemnych krużgankach, strzegli swych skarbów, rozmiłowani w milczeniu nocy. Tu i ówdzie wychodzili nieśmiało ze swego ukrycia i przerażali żywych, lub rozpowszechniali pokryli wśród złych ~~[illegible]~~ rozkładową naukę swej wiedzy.

Oto są wspomnienia, w których opisywałem przeszłość, kierując się pewnego rodzaju niejasną intuicją: wzdrygałem się, spisując obrzydliwe cechy przeklętych pokoleń.

(wyżej?)

wrażenia? Jedna zwłaszcza postać panowała nad innemi: Aurelja, której nadałem rysy boskie, — tak jak mi się zjawiła we śnie. U stóp jej obracało się koło, a bogowie tworzyli jej oznak. Udało mi się grupę tę zakolorycz-ować sokiem wyciśniętym z traw i kwiatów. — Ileż to razy śniłem przed tym ukochanym wyobrażeniem. Uczyniłem jeszcze więcej: próbowałem wyrzeźbić z ziemi ciała tych, których kochałem; codziennie rano musiałem rozpoczynać tę robotę na nowo, bo warjaci, zazdrośni o moje szczęście, z lubością niszczyli moje dzieła. —

Dano mi papier i odtąd przez długi czas pilnie starałem się skreślić coś w rodzaju historji świata, w której przeplatałem tysiące obrazów, opowiadań, wierszy i napisów we wszystkich językach — historję, którą dzięki stanowi mego umysłu — wydawała

lekarzy i kapłanów, których wiedza zapewniała im nieśmiertelność. Co się tyczy ludu, ~~który~~ nazawsze wtłoczonego ~~[illegible]~~ w kasty, ~~to~~ nie mógł on liczyć ani na życie ani na wolność. U stóp rażonych śmiercią, nieurodzajnych drzew, obok zasypanej studni widzieć można było na spalonych trawach umierających dzieci i młode bezżyzne ~~[illegible]~~ bezkrwiste kobiety. Przepych królewskich komnat, majestat hal kolumnowych, wspaniałość stroju i ozdób – ~~[illegible]~~ były słabą pociechą za wieczystą nudę tej samotności. Wnet też choroby zbliżające się ludność, zwierzęta i rośliny umierały, a nawet nieśmiertelni zanikali pod paradnymi ubiorami. Bicz, większy od wszystkich dotychczasowych, zjawił się nagle, odmłodził i uratował świat. Konstelacja Oryona rozwarła na niebie kataranty wód; ziemia, ~~nasyt~~

b. intensywnie i preferencyjnie, Wcale nie zatrzymywałem się przy rozpoznanych ~~[illegible]~~ zdobyczach wiedzy, dotyczących stworzenia. Dalej po-za tol sygnała moja myśl. (Słowacki pozwala nie jest zbyt przypochlebiam) jakby w ~~przypomnieniu~~ rozbłysku pełny zrozumienie, całości przez Genezis - jeden pomysł talizmanów. Próbowałem zestawić ~~[illegible]~~ Kamienie świętego stołu, a dokoła niego ~~siedm~~ rozmieścić 12 pierwszych siedmiu Elohim, utwory wzdrożeli ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

W rozległych podziemnych subpsieniach wydrążonych pod grobowcami i piramidami ~~zebrali się~~ zgromadzili oni wszystkie skarby miłosnych pokoleń, oraz ~~[illegible]~~ niektóre talizmany, które ich broniły przed gniewem bogów. —

W głębi Afryki, po drugiej stronie gór księżycowych i starej Etjopji odbywały się te ~~tajemnicze~~ niezwykłe misterja. Długo jęczałem w niewoli wraz z częścią rodzaju ludzkiego. Krzewy, które widziałem Ongiś tam zielone, miały już teraz blade kwiaty i zwiędłe liście. Nielitościwe słońce zżerało te okolice a chorowite dzieci ~~[illegible]~~ tych wiecznych dynastji, uginały się pod brzemieniem życia. Ta wzniosła jednostajna wielkość, regulowana etykietą, niesatycznemi ~~[illegible]~~ zwyczajami uciskała wszystkich a jedna nikt nie miał odwagi wyzwolić się z niej. Starcy mdleli pod ciężarem swych koron i cesarskiego przepychu ~~z~~ wśród

melodja. I zdawało się, jakoby niestropne krzyki wycia i gwizdy tych prymitywnych istot przemieniały się odtąd w tę boską pieśń. Wariacje odtąd przeistaczały się w nieskończoność. Planeta rozświetlała się stopniowo, boskie formy zarysowały się w zieleniach i w głębiach zagai, a łagodne już teraz potwory, które widziałem zrzucały ze siebie cudaczne formy i stawały się mężczyznami i kobietami; niektóre jednak przybierały w tych przemianach kształty dzikich zwierząt, ryb i ptaków. Któż to te cuda sprawił? Promieniująca bogini przyśpieszała w tych nowych „awatarach" prędki rozwój ludzkości. Teraz zaczęły się ustalać różnica rasy wyprowadzająca się z rodzaju ptaków, różnica obejmująca również czworonogi, ryby i płazy. Były to — Devas, Peris, Undyny i /:

Salamandry. Za każdym razem, gdy któreś z tych stworzeń zmarło, zmartwychwstawało natychmiast w piękniejszym kształcie i śpiewało chwałę bóstwom. – Tymczasem jeden z Elohim powziął myśl założenia przytego rodzaju, który miał się składać z elementów ziemi; nazwano go Afrit. – To stało się hasłem do zupełnego przewrotu w świecie duchów, które nie chciały uznać nowych władców świata. Nie wiem, ile tysięcy lat trwały te walki, które glob zalały potopem krwi. Trzech z Elohimów zostało wreszcie wraz z duchami ich rodzaju skazanych na wygnanie do południowych sfer ziemi, gdzie utworzyli olbrzymie państwa. Zabrali oni z sobą tajemnicę boskiej kabały, która wiąże świat ~~również~~ a siłę swą gruntowali na czci oddawanej pewnym ciałom niebieskim, z którymi pozostawali w stałym kontakcie. Ci ne-

podporządkowana kierownictwu, które jej narzuca prawa, to tem bardziej wrogie i tyrańskie duchy mogą ujarzmiać inteligencję i posługiwać się ich rozpruszoną energją w celu panowania. Tak to pokonane zostały stare bóstwa i zniewolone przez nowych bogów. Tak to powiedziałem sobie dalej, odwołując się do moich wspomnień ~~że~~ z starego świata, ~~tak to nie~~ nekromanci opanowali całe narody i ujarzmione pokolenia po pokoleniach ~~[illegible]~~ żyły pod ich wieczną władzą. O ~~nieszczęście~~ biada! nawet śmierć nie może ich uwolnić, bo przecie odżywamy w naszych synach [illegible] żyliśmy w naszych ojcach. [illegible]

nazawsze wcielony w kadry nie-
szczęśliwych. Poczułem się, jakby za-
nurzony w zimnej wodzie, a jeszcze
zimniejsza ściekała z mego czoła.
I znów zwróciłem moje myśli
do wieczystej Izis, do matki, do
świętej małżonki. Wszystkie moje
dążenia, wszystkie moje modlitwy
skupiały się w tem czarodzie-
skiem imieniu, poczułem że
znów odżywam w niej — zjawia-
ła mi się czasem już to pod posta-
cią antycznej Venus, już to z rysami
Najświętszej ~~Dziewicy~~ Panny. Noc ~~przyniosła~~ [illegible]
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jeszcze
tę ~~[illegible]~~ ~~zgaszono~~ wyraziście, a jednak
[illegible]lem sobie: cóż ona ~~[illegible]~~ zwycięż-
[illegible] ~~[illegible]~~ potrafi [illegible]
[illegible]

[illegible] ferzigt-warp 153 ~~[illegible]~~ [illegible]-warjactwo

28

Blady i poszarpany sierp księżyca z każdym wieczorem staje się węższy — zapewne wnet zniknie; może go już nigdy na niebie nie zobaczymy! Tymczasem zdawało mi się, że jest to ciało niebieskie ostoją wszystkich moich dusz siostrzanych — zobaczyłem że ~~[illegible]~~ zamieszkują je żałosne cienie tych, którzy są przeznaczeni, aby kiedyś nanowo narodzić się na ziemi... Mój pokój znajduje się na samym końcu korytarza, który z jednej strony zamieszkują warjaci + z drugiej — służba tego domu. Pokój ten ~~[illegible]~~ jest na tle umyślnie wybrany ~~[illegible]~~ posiada okno, ~~[illegible]~~ wychodzące na mur podwórza; na podwórzu tym rosną drzewa — w dzień jest dno miejscem przechadzek. Wzrok mój z przyjemnością spoziera w gąszcz dr-

za orzechowego i na dwie [illegible]
nowy. Ponad tem [illegible]
[illegible] poprzeczielono malo-
wane wrota można niewyraźnie dwie
dość ozdobne róże. Z zachodniej
strony rozszerza się widnokrąg. Dalej
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

144

lub śmiechy; radosne lub smutne - zależnie od godzin i wrażeń.

Odnalazłem tutaj wszystkie szczątki moich różnych dostatków, pomieszane resztki licznych ~~[illegible]~~ przedmiotów, rozpruszonych lub od 20 lat rozsprzedanych. Taka izba ze starożytnościami jak owa dr.a Fausta. Antyczny stół trójnożny, żelazny w orle głowy, konsola podtrzymywana przez sfinks uskrzydlona, komoda z ~~XVII~~ siedemnast. wieku, biblioteka z osiemnast. z tegoż czasu - łóżko - z owalnym niestety nie dającym się ustawić zaletachimem, pokrytym niebieskim i czerwonym materyałem; ~~[illegible]~~ ba warska etażerka, na niej przeważnie mocno uszkodzone fajanse, przedmioty z porcelany sewrskiej; nargila, u której przy wiosłem z Konstantynopola, duży roztruhan z alabastru, naczy-

nie kryształowe. Boazerya rzeźbiona, ~~kontrastująca~~ ze zburzonego starego domu, ~~[illegible]~~ naprzeciwko ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

sola bambusowa stoi w głowach mo-
jego łóżka, na niej indyjska taca
na której ~~mogę~~ ustawiłem ~~moje~~ przed-
mioty toaletowe. Z radością ~~odnal~~
patrzyłem na odzyskane, skromne
resztki mojego życia - na przemian
to zasobnego, to nędznego — wszystko
przemawiało do mnie wspomnienia-
mi wielu przeżytych lat. ~~Na wiem~~
Jedynie odłożono na bok mały
obraz na miedzi - w manierze Correggia
przedstawiający Venus i Amora, lustro
ścienne z amazonkami i ~~na~~ saty-
rami, oraz strzałę, którą przecho-
wałem na pamiątkę wycieczki do
Valois; — broń zostaba sprzedana ~~z~~
wedle nowych przepisów prawnych.
~~wszystko~~ ~~to~~ co posiadałem ostatnio, odnalazłem
tutaj w porządku. Książki moje tworzy-
ły niesamowite nagromadzenie
wiedzy wszystkich

czasów; historja, podróże, religje, kabała, astrologja; ucieszyłby one cień Piccadela Mirandoli, mędrego meursiusa i Mikołaja de Cusa, — wieża babel w dwustu tomach; — wszystko to pozostawiono mi! Wystarczyło aby mędrca zrobić błaznem; prawdopodobnie wystarczyłoby też aby błazna zrobić mędrcem! —

~~Z jakim~~ Z jakimż zachwytem ~~[illegible]~~ zabrałem się do porządkowania w moich szufladach, stert moich szkiców, oraz ~~ogólnej i publicznej codziennej~~ intymnej i ogólnej ~~[illegible]~~ zwykłej i wspaniałej korespondencji; była ona mniej lub więcej znaczna, ~~wedle losu~~ zależnie od przypadkowych spotkań, lub odległości krajów, które zwiedzałem. W rulonach, które zachowały się lepiej, niż inne, odnajdujesz ~~[illegible]~~ na nowo ~~[illegible]~~ listy, relikwje z Kairo i Smambułu,

159.

O zdrajcie! O smutku zabojczy!
Te zbrodnie litery te zamazane!
Słucie, te pomięte listy — oto dowody
mojej wielkiej miłości — Czytaj między
te znaki! — Duże listy brakuje
mnie tu podarte, lub zgoła nie-
czytelne! — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — —

VII

Pewnej nocy mówiłem i śpiewałem
w ekstazie. Jeden z dozorców domu
przyszedł do mnie do celi × polecił mi
zejść do pokoju parterowego, gdzie
mnie zamknął. Śmiałem sobie dalej
i, [illegible] stołem wystawany, żela-
zkiem mi [illegible] [illegible] wschodnim
pewnego rodzaju [illegible]
pasjonie. Zbadałem wszystkie kąty
i przekonałem się, że [illegible]
Dywan pomiędzy [illegible]

Wydawało mi się, że ~~tak~~ błyszczy one, ~~tak~~
Że szkła lustrzanego, jaskrawem
widziałem – błyszczały skarby, szale i
kraniny. To było w nocy. ~~Przez~~
Przez kraty okien widziałem krzyżowiec,
oświetlony księżycem i zdawało mi się, że
dostrzegam kształt pii i twarz. Byłem
tem tam już w pałacu; inne okoliczności
zeznałem że rozpoznałem ~~wyraźnie~~ ~~ogłoszenie~~
Grób Elwiry. Stopniowo zdawało mi się
niebieskawe światło dnia do pałacu
i wyrzuciło niesamowite obrazy:
zdawało mi się że znowu widziałem
olbrzymich ~~ksiąg~~ mgła – pisane w nich
Zdawało mi się, że ~~widziałem~~ ~~widziałem~~ ~~widziałem~~

146

polegający – w dół – po zwykłe chłopki.
To była historja wszystkich zbrodni i wystarczyło skierować wzrok na ten lub ów punkt, aby zobaczyć rozgrywające się tragiczne zdarzenia.
Oto – rzekłem sobie – oto jest to, co ~~ludziom~~ może zdziałać przemoc ~~udzielona~~ dana ludziom. Wieczny typ piękności zniszczyli stopniowo tak dokładnie, jak to w tysiąc kawałów pokrajali, że rasy traciły coraz więcej na sile i doskonałości. I naprawdę zobaczyłem na linji cienia, który się ~~wśliznął~~ wcielił ~~w~~ przez szpary w drzwiach schodzące generacje przyszłych ras. ~~przyszłości~~
Wreszcie zostałem wyrwany z tych ponurych rozważeń. Dobra i współczująca twarz mego znakomitego lekarza ~~powoliła~~ ~~mi~~ wróciła mnie ~~do~~ światu żywych

32V

147

Pozwolił mi być świadkiem ~~[illegible]~~ widowiska, które mnie żywo zainteresowało. Pośród chorych znajdował się młody mężczyzna — stary żołnierz z Afryki, który od sześciu tygodni wzdragał się przyjmować pokarm. Zapomocą długiej rurki kauczukowej, ~~którą mu~~ wlewano mu do żołądka przez nos dostateczną ilość grysiku i czekolady a linea a scena zrobiła na mnie duże wrażenie. Dotąd pozostawiono mnie w jednostajnym kręgu moich wzburzeń i moich moralnych cierpień, aż tu spotykam się z niezwykłą, milczącą, cierpliwą istotą, która, jak sfinks, usiadła u najdalszych bram życia. Z powodu jego nieszczęścia i opuszczenia pokochałem go i poczułem się przez to oddalenie i współczucie podniesionym do ducha. ~~To ta istota~~ Zdawało mi się, że istota ta stoi na pograniczu między życiem a śmiercią, jak wzniosły

142

~~Tyc~~ Łącznik ~~Kumacz~~ 163, Jan spowiednik przeznaczony do wysłuchania takich tajemnic duszy, których słowo nie poważy się i nie potrafi wyrazić. Była uchem Boga bez wstrętu myśli obcych. Całe godziny ~~zużywał~~ poświęcałem na badanie mego wnętrza, przy czem ~~schylałem~~ kładłem ~~głowę na~~ jego głowę - swoją i trzymałem go za rękę. Wydawało mi się, jakoby ganiś magnetyzm łączył nowe duchy i byłem zachwycony, gdy poraz pierwszy ~~padło słowo z jego~~ się odezwał. Nuż nie chciał w to uwierzyć, a ja przypisywałem początek jego uzdrowienia mojemu płomiennemu życzeniu. Tej nocy miałem wzniosły sen - pierwszy od dość dawna.

... Znajdowałem się w wieży, która tak głęboko tkwiła w ziemi i tak wysoko wznosiła się w niebo, że moje całe życie było wypełnione wychodzeniem i schodzeniem.

Jusi by mię [illegible] na [illegible] i od-
rąga zaczęła mnie brzuchorać, gdy.
otó[illegible] [illegible] korne drzwierzęta
wyszedł z nich duch i rzekł mi:
„chodź bracie!". Nazwem jam się
sługą mistrza to rzekło że nazywał
się Saturnin. Miał ripy jego bieda
chorego ciała prześwietlone i wilgotne.
Stał [illegible] na polu w blasku gwiazd;
[illegible] obserwowaliśmy [illegible]
firmament — kiedy duch pokazał
[illegible] na moim czole, podobnie, jak
ja to [illegible] niedawno zrobiłem, gdy
probowałem magnetyzować [illegible] mego [illegible]
[illegible]; natychmiast [illegible] i gwiazd
na niebie zaczęły rość i [illegible] mi
się [illegible] moich snów — uśmiechnął
przyjaźnie [illegible] i [illegible]
[illegible] — tak — jak [illegible] niegdyś [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

ślad jej kroków... Rzekła do mnie:
„próby, którym byłeś poddany, skończy-
ły się; ta niezmierzona ilość schodów, co cię
przy wschodzeniu i zchodzeniu tak umę-
czyły, — to były ~~dawne~~ wrzeczenia ~~[illegible]~~ dawnej
wyobraźni, która ~~zag~~ opętała twoje myś-
li; — teraz przypomnij sobie dzień, gdy
to modliłeś się do najświętszej panny a
sądząc, że umarła, popadłeś w ducha
w przemożne delirjum. Trzeba było, aby
twe życzenia ~~zostały~~ dotarły do niej
za pośrednictwem zwyczajnej z zie-
mi wyzwolonej duszy. I taka właśnie
znalazła się w twojem pobliżu i dla tego
wolno mi samej przyjść do ciebie i do-
dać ci otuchy." Radość jaką ten sen
wzbudził we ~~mo~~ mnie, ~~sprawiła dla~~
~~mnie~~ przyniosła mi wspaniałe przebudze-
nie. Budził się dzień. Chciałem mieć
widomy znak tego zjawiska

Ktoś mnie pocieszył, przeto napisałem na murze te słowa: „Odwiedzaj mnie tej nocy!" — — —

drobne kwiecie. — Nie-za-po-mi-
naj-mnie! — Pieszczący wzrok
jednej z gwiazd spoczął na niej
na okamgnienie i dał się słyszeć
głos w słodkiej, obcej mowie: MYO-
SOTIS!
Srebrna perła błyszczała w piasku
Złota perła lśniła na niebie...
Ziemia została stworzona. Nie
winna miłość boskie westchnienie!
Płomienieje szyta góra! *** Bo-
wiem macie braci w dolinach
i lękliwe siostry, które ukryły się
w głębi lasów.
Wonne ~~Zabaje~~ zarosła Pafos! —
Czemu jesteście wobec bezpiecznych zaciszy, gdzie
pełnemi piersiami oddycha się ~~od~~
ożywczym powietrzem ojczyzny? —

tam, wysoko, na górach świat żyje zadowolony; dzień słówik rozkrzewia zadowolenie.

Jednak wielka O jakież piękną jest moja przyjaciółka! jest tak wielka, że wybaczyła światu i tak dobra, że wybaczyła mnie. I oto nocy której spała w jakiemś pałacu i nie mogłem dotrzeć do niej. Rumak mój nie słuchał rozkazu. Podarte cugle zwisały na zapoconym karku i dużych trzeba było wysiłków, aby mu nie pozwolić położyć się na ziemię.

Dziś w nocy przyszedł mi z pomocą dobry Saturnin i wielka przyjaciółka moja przymknęła się ku mnie na białej, pod srebrną uprzężą, klaczy; — rzekła do mnie: „Odwagi, bracie, oto już ostatni stopień!" I jeszcze

247

169.

Oczy wzięły w siebie całą przestrzeń
rozpuściła na wiatr długie włosy,
pachnące woniami Jemens'u

Rozpoznałem ~~boskie~~ rysy
Pędziliśmy w tryumfie, a wrogowie gli***
u naszych stóp. N. ——— towarzyszył
nam jako poseł aż tam, do najwyż-
szego nieba i łuk światła pękł w
boskich rękach Appolina. Czarodziejski
róg Adonisa rozdźwięczał się po lasach.

O śmierci! gdzież jest
twoje zwycięstwo? ~~[illegible]~~ czyż my jedyne
z nami tryumfujący
Mesjasz? ~~[illegible]~~ Jej szata
z siarkowego hyacyntu, a przeguby
jej rąk i kostki jej nóg liną dyamenta-
mi i rubinami. Gdy jej zwiewna
trzcinka dotknęła perłowych bram
Nowego Jeruzalem, wszyscy troje za-
nurzeni byliśmy w świetle.

170

Tedy wszedłem pomiędzy ludzie, aby im zwiastować dobrą nowinę. —

Zbudziłem się z słodkiego snu. Zobaczyłem tę, którą kochałem jasno i promiennie. Otworzyła się niebo z całym swym przepychem i przeczytałem w nim słowo PRZEBACZENIE wypisane krwią Jezusa Chrystusa.

Nagle rozbłysnęła gwiazda i odsłoniła mi tajemnicę świata światów. Hosanna! pokój na ziemi i chwała na niebie! Z łona niemej ciemności wytrysnęły dwa dźwięki: jeden równy, drugi jazgotliwy, i natychmiast rozpoczęło się wiarystne krążenie. Bądź błogosławiona pierwsza Ontawo, coś rozpoczęła boski hymn! Od niedzieli do niedzieli chwytasz wszystkie dnie do swej

171.

Czarodziejskiej sieci! Góry podają twą ~~chwałę~~ chwałę - dolinom - źródła - strumieniom - strumienie - rzekom - rzeki - oceanom! Drży powietrze - a światło całuje melodyjnie ~~rozk~~ ~~budzące~~ rodzące się kwiaty.

Westchnienie, dreszcz miłosny wynurza się z wzdętego łona ziemi, a chór gwiazd rozprzestrzenia się w nieskończoność, oddala się i wraca, zgęszcza się i rozprzestrzenia i sieje w przestrzeni ziarna nowego tworzenia.

Na szczycie modrego wzgórza zawisła małe kwiecie. - Nie - za - po - mi - naj - mnie! -

Pieszczący wzrok jednej z gwiazd ~~spoczął na~~ zatrzymał się na tem na okamgnienie i padła odpowiedź w słodkiej obcej mowie: MYOSOTIS!

~~Bardzo~~ Przekleństwo ~~Tobie~~ Ci – Boże pół-
nocy! któryś jednym uderzeniem
młota rozkrzaskał świętą tablicę,
odlaną z siedmiu najwspanialszych
metali! ~~Tobie~~ zdołałeś zrobić „RÓŻOWEJ PERŁY"
tkwiącej w pośrodku. Odbiło ty od
niej żelazo, — i uzbroiliśmy ty dla niej
Hosanna!

Makrokosmos, ~~lub~~ wielki świat, został
zbudowany sztuką kabalistyczną. Mikro-
kosmos – mały świat – jest poprzez wszyst-
kie światy odbiciem tamtego obrazu.
„RÓŻOWA PERŁA" została za-
burzona królewską krwią Walkirji.
Przekleństwo Ci, boże kuźni, coś
~~Jedę tam~~ chciał rozkrzaskać jeden
świat! ~~Jednak~~ A przecież i dla Ciebie głosił
Chrystus przebaczenie!

173:

Jedynie ty bądź błogosławiony, o Thor Olbrzymie, najpotężniejszy z synów Odyna, bądź błogosławiony w Hela-Matce twej, boć często słodką jest śmierć — i w bracie twym Loki i w psie twoim Garnur. —

Nawet wąż, otaczający świat, jest błogosławiony, bo jego pierścienie wiotczeją, a jego rozwarta paszcza oddycha kwiatem Aksoka, kwiatem Siarki, błyszczącym kwiatem słońca.

Boże chroń boskiego Baldura, syna Odyna, i piękną Freyę!

VIII

Znajdowałem ty DUCHEM w Saarlam, które odwiedziłem zeszłego roku. Śnieg pokrywa ziemię,

Bardzo ~~mała~~ dziewczyna słońce
by po twardej ziemi, nierzyszel
wrona, ~~[illegible]~~ zdaje mi się, do do-
mu Piotra Kulmiego. Jej małżonek
profil miał w sobie coś barbarzyńs-
kiego, ~~[illegible]~~ olśniewająco kobieca ozja by-
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Paraska ze strusiego kołnierza
Mały różowy ręce osłaniała przed
wiatrem ~~[illegible]~~ lampę ~~[illegible]~~
Zamierzała zajrzeć do zielonej
bramy domu, gdy wtem wyłonił
się zza chudy kot, zaplątał się
w jej nogach i ~~[illegible]~~ dziewczyna
upadła. — "Spójrz — tylko kot i wrona
~~[illegible]~~ podmroża się — kot — to
tawie coś" — helgoriczeli Kaydeny
głos. Byłem obecny przy tej scenie,
siedząc na ramieniu małego żarego
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

powiedziała mała dziewczynka. Zwróciła do domu.

Tej nocy odleciał mój sen najpierw do Wiednia. Jak wiadomo, znajdują się na każdym placu tego miasta duże kolumny, nazwane kolumnami łask. ~~Chmury~~ ~~z m~~ gromadzą się chmury z marmuru, które ~~[illegible]~~ symbolizują porządek Salomona, niosą one kule ziemskie ~~na których~~ ~~gdzie~~ ~~na których~~ na których trójmują bóstwa. Nagle musiałem o cudzie pomyśleć o tej sławnej siostrze rosyjskiego Cara, której pałac cesarski widziałem w Weimarze. — Pełna słodyczy melancholja ukazała mi w szarem łagodnem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ świetle — barwne mgły norweskiego krajobrazu. Chmury ~~[illegible]~~ stały się przeźroczyste i ujrzałem tuż przed ~~[illegible]~~ sobą rozwartą

1776.

głęboką przepaść, której ruiny [illegible] ~~fale~~ lodowate fale Wschodniego morza. Wydawało się, że wszystkie niebieskie zdały Nevy wpłyną [illegible] zielenią. Odrzyt z Kronstadtu i Petersburga [illegible] kotwice – zdawało się, że je [illegible] i znikną w tej otchłani, gdy [illegible] wreszcie [illegible] ~~ten~~ bezbrzeżny obraz.

Pod tym ożywczym promieniem ~~co~~ rozlegał myśl, zdawałem [illegible] ~~miasto~~ miasto na które [illegible] ~~pasterz~~ pasterz Wielkiego. Ponad tym morzem [illegible] [illegible] [illegible]

177

Rosji i Polski. Ich łagodne spojrzenia skierowane były w stronę Francji i przyciągały przestrzeń za pomocą długich lunet z kryształu. Zrozumiałem przeto, że nasza ojczyzna będzie sędzią rozjemczym w sporach orjentalnych i że ona oczekiwała rozstrzygnięcia. W końcu mojego snu ~~[illegible]~~ go pełen słodkiej nadziei, że wreszcie nastąpi pokój. —

Odważyłem się na śmiałą próbę: postanowiłem zatrzymać sen i przeniknąć jego tajemnicę. Dlaczegoż — powiedziałem sobie — nie miałbym wreszcie — uzbrojony całą wolą — przemóc te mistyczne wrota i opanować sensacje, zamiast im ulegać? — Czyż nie ~~[illegible]~~ możliwe tę pociągającą i przerażającą chimerę ujarzmić, narzucić prawa tym ~~[illegible]~~ duchom nocy, które

igrają z naszym rozumem. Sen wypełnia pełną trzecią naszego życia. Jest ~~Ou~~ pocieszeniem za trudy naszych dni lub pokutą za ich przyjemności, lecz nigdy nie odczułem, iżby sen był spokojem. Po kilku minutowem odurzeniu zaczyna się nowe życie, oderwane ~~wyjęte~~ od czasu i przestrzeni i, niewątpliwie, podobne do tego, jakie nas oczekuje po śmierci. Kto wie, czy nie istnieje łączność pomiędzy temi dwoma egzystencjami i czy nie byłoby możliwe dla duszy już tu tę łączność ~~rozpocz~~ nawiązać?

Od tego momentu starałem ty usilnie znaleźć sens w mych snach i niepokój ten wywierał wpływ na moje myśli na jawie. Zrozumiałem, tak mi się zdawało ~~[illegible]~~ że pomiędzy światem zewnętrzn. a wewnętrzn. istnieje łączność; że jakiś nie brak uwagi lub nieporządek ducha fałszują i ~~[illegible]~~ ten

~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

180.

Biedny chłopiec, którego duchowe życie w tak osobliwy sposób ~~opuściło~~ zamarło, doznawał opieki, która stopniowo przezwyciężała ~~[illegible]~~ zupełne zniechęcenie. Gdy się dowiedziałem, że urodził się na wsi, całemi godzinami śpiewałem mu stare pieśni ~~[illegible]~~ ludowe, starając się nadać im ~~[illegible]~~ najwięcej uczuciowości. Doczekałem się tego szczęścia, że je usłyszał i że poszczególne części tych pieśni powtarzał. Wreszcie któregoś dnia ~~otworzył~~ na jedną jedyną sekundę otworzył oczy i wtedy zobaczyłem, że były niebieskie, jak u ducha, którego widziałem we śnie. Któregoś ranka – kilka dni później – otworzył oczy i już ich nie zamykał. Zaraz też zaczął mówić, lecz z dużemi pauzami poznał mnie, mówił do mnie Ty i nazywał bratem. Jednak wciąż jeszcze nie mógł przyjmować

105

pozarmot. Dnia którego, wracając z ogrodu, powiedział do mnie: „mam pragnienie!"
Przyniosłem mu się napić; szkło dotknęło jego warg, jednak połknąć nie mógł.
Dlaczego zapytałem go – nie chcesz pić „i pić, jak inni?"
„Bowiem umarłem" odpowiedział – „jestem pochowany na tamtym cmentarzu na tem miejscu tam!"... * No, a jak myślisz: gdzie wyć jesteś obecnie?"
„W czyśćcu – przechodzę ~~moje~~ oczyszczenie"
Oto są ~~cudaczne~~ niezwykłe myśli, ~~wynikające~~ rodzące się przy tego rodzaju chorobach; ~~sam po sobie~~ wiedziałem po sobie, że sam ~~[illegible]~~ byłem

182

bliski ~~podobnych~~ podobnych, niezwykłych ~~do~~ ~~zgon~~ przeświadczeń, ~~Stanów~~. ~~Opieka, jakiej doznałem, zwróciła~~ powróciła. Dzięki opiece której doznałem, mogłem wreszcie powrócić w krąg miłości rodzinnej i przyjacielskiej, mogłem też odtąd zdrowiej osądzać świat wyobraźni w którym przez pewien czas żyłem. W każdym razie czuję ~~[illegible]~~ przez uzyskane doświadczenia ~~[illegible]~~, ~~które~~ szczęśliwy i porównuję ten szereg prób, przez które przeszedłem ~~do~~ do zejścia do piekieł wedle wyobrażenia Starożytnych.

Oto

są ostatnie słowa, które Gérard de Nerval napisał.